Rok 3 Kalisz dnia 5 (17) Maja 1872 r. № 39.

Wschód słońca o godz. 4 m. 5 r.
Zachód " " 7 " 48 w.
Długość dnia " 15 " 43.
Przybyło " " 8 " 5.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " o god. 1 m. 47 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 17 maja 1872 roku.

Dziś SS. Paschalisa i Weroniki.
D. 18 " † Feliksa kapucyna.
" 19 " **Zesł. Ducha Ś-go.**
" 20 " **Świątecz.** Bernarda.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Lekarz miasta gubernjalnego Kalisza.

Z powodu pojawiającej się w Kaliszu ospy naturalnej, i ponieważ w obecnej porze roku jest najdogodniejszem szczepienie ospy, lekarz miasta Kalisza niniejszem zawiadamia osoby interesowane, że on sam, jak również zamieszkali tu w mieście felczerzy, będą się zajmować szczepieniem takowej w mieszkaniach swoich każdemu zgłaszającemu się, bezpłatnie.

Ponieważ doświadczenie okazało, że szczepiona limfa krowianki zabezpiecza organizm ludzki od zarażenia się naturalną ospą na czas nie dłuższy jak 10 do 12 lat, a zatem lekarz miasta radzi osobom, które miały ospę zaszczepioną przed dziesięciu laty, ażeby w roku bieżącym przystąpiły do powtórnego szczepienia ospy, czyli rewakcynacji, co również dokonywać się będzie w mieszkaniu lekarza miasta przy ulicy Wrocławskiej, w domu p. Młodeckiego, jak również i felczerów w m. Kaliszu zamieszkałych, bezpłatnie.— *J. Merkel.*

— Odkrycie na znacznych przestrzeniach węgla brunatnego, oraz rudy, miedzi i ołowiu, w dobrach Brzeźno pod Koninem, zachęciło wielu właścicieli do robienia w tym celu poszukiwań, które uwieńczone już zostały odkryciem węgla lepszego gatunku, w dobrach Rumin z drugiej strony Konina, nad rzeką Wartą leżących. Obecnie poszukiwania odbywają się w dobrach Tarnowo pod Pyzdrami, i takowe dokonywać się będą w kilku jeszcze miejscowościach nad Wartą leżących, które ze swego położenia, dają nadzieję nie próżno przedsięwziętych starań.

— Filja banku polskiego urządzona w Kaliszu, jeszcze czynności swych nie rozpoczęła. Zdaniem naszem, tak dla dogodności ogólnej, jak i w interesie samej instytucji, wypadałoby ogłosić szczegółowo, w jakich mianowicie granicach, i na jakich warunkach, odbywać się będą działalności filji bankowej.

— Próby teatru amatorskiego jaki odegrany będzie w dniach 25 i 26 b. m., już się odbywają, a wkrótce rozpocznie się sprzedaż biletów.

— Przy tutejszej szkole elementarnej wyznania mojżeszowego, z dniem wczorajszym otwarty został oddział 1-szej i 2-giej klassy dla dziewczyn.

— Do miejscowego Magistratu nadesłane zostały z fabryki p. Rosenberg w Warszawie wzory metalowych napisów, jako to: na granice wsi, numera domów, na drzwi mieszkań i t. p., które osoby interesowane w godzinach biurowych mogą oglądać.

— Od zeszłego wtorku przy cukierni p Gesnera w parku, czasem grywa wieczorami orkiestra. Jest to nowość bardzo przyjemna dla używających przechadzki.

— Wycieczki zamiejskie, tak zwane majówki, dzięki sprzyjającej pogodzie, już się rozpoczęły. Początek w tym względzie zrobiła w zeszłą niedzielę majówka, w której towarzystwo złożone z kilkudziesięciu osób, na przybranych we flagi łodziach, z wojskową orkiestrą na płynącym pomoście, udało się na strzelnicę.

— Znajdują się amatorowie różnych widowisk, i tak: Anglicy lubią walki kogutów, Hiszpanie walki byków i t. p.; w naszem zaś mieście, jak zauważyliśmy, są zwolennicy widowisk pogrzebowych. Tak jest, czytelnicy. W chwili kiedy orszak pogrzebowy z posępną powagą kroczy powoli, wówczas balkony niektórych domów na ulicy przechodzącej ku cmentarzowi, napełniają się widzami, a ci, zbrojni w lornetki, przypatrują się orszakowi smutku i boleści, na czele którego idzie.... śmierć. Czyż to jest przyzwoite? Policja sądzi, że nie, i dla tego zwykle interwenjuje. Wcale to jednak nie przynosi zaszczytu ciekawym widzom, a bywają w ich liczbie i kobiety, że potrzeba je znaglać do poszanowania smutku, wywołanego całunem śmierci.

— W dniu 1 (13) b. m., wieczorem o godzinie w pół do 10-ej we wsi Zagórzynie, należącej do p. Łaskiego, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliły się zabudowania gospodarskie. Straż ogniowa kaliska była wiele czynną.

— Św. Pankracy nie chciał w tym roku zawieść przysłowia, bo z soboty zeszłej na niedzielę, a nawet w ten dzień, zimno było dojmujące. Św. Serwacy okazał się łaskawszym; roślinność w roku bieżącym w całym już teraz blasku rozwinięta. Maj też zaprawdę tegoroczny reprezentuje wspaniale najpiękniejszą z pór roku, albowiem przeszło już od dwóch tygodni jak drzewa okryły się najbujniejszem kwieciem.

— Dnia 22 b. m., o godzinie 11 m. 24 przed północą, przypada pełnia księżyca, z mało widzialnem u nas zaćmieniem.

— W dniu 12 b. m. i r., zmarli w m. Kaliszu: Aniela z Wituskich **Mączewska,** wdowa po b. rachmistrzu pow. Konińskiego, przeżywszy lat 47, — i Józef **Hurtig,** syn właściciela księgarni w tutejszym mieście, przeżywszy lat 21.

Korespondencja Kaliszanina.

Kleczew, d. 15 maja 1872 r.

Los rzuca ludźmi jak piłką; dopiero co byłem łykiem częstochowskim, i ot, na raz jeden, przedzierzgnąłem się w chłopa kleczewskiego. Nie bez celu powiedziałem w chłopa, jeżeli bowiem bardzo wielu zna Kleczew, jest także i takich nie mało, co znają go zaledwie z jeografii lub statystyki, a jeszcze więcej tych, co niewiedzą, czy to jest zwierzę, ptak, lub ryba. Może więc nie od rzeczy będzie, gdy choć nie udolnem piórem, tak sobie, po prostu z mostu, o tem, co na początku założyłem, pomówię. Otóż tedy Kleczew, była to mieścina

PAMIETNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

—

(*Ciąg dwunasty*).

—

Poznałem się z nim, jak już wiadomo czytelnikowi, u Radiłowa i w parę dni odwiedziłem go. Zastałem go właśnie w domu, siedział w ogromnym, wybitym skórą fotelu i czytał Czeti-chinei. Szary kot mruczał, siedząc mu na ramieniu, przyjął mnie według swego zwyczaju, grzecznie i z powagą.

— Powiedcie mi Łukaszu Piotrowiczu, rzekłem do niego między innemi, wszak kiedyś za waszych czasów było lepiej?

— Jedno było lepiej rzeczywiście powiem panu, odpowiedział: spokojniej żyliśmy, dostatek był wielki, rzeczywiście.... A wszystko tak i teraz lepiej, a pańskim dzieciom, Bóg da, jeszcze będzie lepiej.

— Ja sądziłem, że stare czasy będziecie zachwalać.

— Nie, dawnych czasów nie mam co chwalić! Chociażby, a to naprzykład powiedzieć, pan teraz jesteś dziedzicem, pański nieboszczyk dziadek był takimże dziedzicem, a już władzy takiej pan nie masz, a i pan sam już jesteś inny. I teraz na przykład niektórzy panowie uciekają, ale bez tego ma się rozumieć obejść się nie może. Przemiele się — a może mąka będzie. Nie, teraz już ja tego nie zobaczę na co za młodu się napatrzyłem.

— A na co naprzykład?

— A chociażbym np. znowu powiedział o pańskim dziadku. Był on samowładny, krzywdził naszego brata. Może pan znasz—ba jakżebyś pan swego gruntu nie znał, klin, który ciągnie się od Czapligina do Malinina.... Owies teraz na nim rośnie... Wszak on pański, cały jak jest. Pański dziadek nam go zabrał, wyjechał konno na pole, pokazał ręką, mówiąc: „moja własność" i zabrał. Mój ojciec nieboszczyk (daj mu Panie niebo), człowiek sprawiedliwy, gorączka nie zniósł — ba, bo komu ochota swoje dobro tracić? i do sądu prośbę podał. Lecz sam tylko podał, drudzy nie zanieśli skargi, obawiali się. Pańskiemu dziadkowi doniesiono, że Piotr Owsiennikow skarży go, iż mu grunt zabrał.... Pański dziadek natychmiast przysłał swego łowczego Bansza z ludźmi.... I wzięli mego ojca i do pańskiego dziedzictwa powiedli. Ja byłem wtenczas małym chłopcem, boso za nim pobiegłem. I cóż?.... Przyprowadzili go do pańskiego domu i pod oknami ochłostali. A pański dziadek stał na balkonie i przypatrywał się; a i babka pańska pod oknem siedziała i także się przyglądała. Ojciec mój wołał: „matko, Marjo Wasilewno, wstawcie się za mną, chociaż wy zlitujcie się nademną." A ona tylko podniosła się i przypatrywała. I zmusili ojca do wyrzeczenia się gruntu i podziękować kazali, dobrze, że jeszcze żywego puścili. I tym sposobem grunt się został przy panu. Idź pan, zapytaj się swych włościan, jak to pole się nazywa? Nazywa się dębiną, dla tego, że dębiną zabrane. Z tego zatem powodu, nie ma co nam biedakom starych porządków żałować.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć Owsiennikowowi, nie śmiałem mu w oczy spojrzeć.

— A i drugi sąsiad w owe czasy nam się nadarzył, Stefan Niktopeliowicz Kumon. Zamęczył mojego ojca ze wszystkiem różnemi sposoby. Lubił pić i częstować, jak podpije bywało, jak palnie po francuzku „ce bon," i obliźnie się—umykaj gdzie pieprz rośnie! Po wszystkich sąsiadach szle zaproszenia. Trójki u niego stały na pogotowiu, a nie pojedziesz, wtenczas sam wpadnie jak bomba.... I taki dziwny był człowiek! Po trzeźwemu nie kłamał, a jak wypije i pocznie opowiadać, że ma w Petersburgu trzy domy na Fontance, jeden czerwony z jednym kominem, drugi żółty z dwoma kominami, a trzeci niebieski bez komina, oraz trzech synów (a żony nigdy w życiu nie miał), jednego w infanterji, drugiego w kawalerji, a trzeci żyje z własnych funduszów... I mówił, że w każdym z jego domów mieszka jeden z synów, że do najstarszego zajeżdżają admirałowie, do drugiego generałowie, a do najmłodszego sami anglicy. Bywało podniesie się i zawoła: „za zdrowie mego starszego syna, on mi najdroższy" i zapłacze. I bieda temu kto się wzbrania spełnić ten toast, „zastrzelę!" krzyczał: „i pochować nie pozwolę...." Albo zerwie się i krzyknie: „pląsaj Boski narodzie, dla swej zabawy i mojej pociechy!" No, i pląsaj, chociażbyś umierał, pląsaj. Jego podolanki miały za swoje. Po całych nocach, do ra-

prywatna, mała wprawdzie, lecz połączona z rozległemi przyległościami, stanowiła kolosalny majątek, dawniej tegoż nazwiska Kleczewskich, a późniéj rodziny hrabiów Gurowskich własnością będący. Obecnie przy ostatniej reorganizacyi kraju, zamieniona na osadę, po poprzedniem już rozdrobnieniu dóbr, przeszła na własność p. Grünfelda.

Osada ta, pod względem administracyjnym należy do powiatu Słupeckiego, a pod względem sądowym do okręgu Konińskiego, w gubernii Kaliskiéj. Leży na rozległéj płaszczyźnie zdala od bitego traktu, a jeszcze daléj, bo o kilkanaście mil, od drogi żelaznej. Ludności ma przeszło 2000, niby rolniczej, a nierolniczej; przeważną jego ludność stanowią izraelici, z których tu wielu z niczego przyszło do znakomitych majątków, po za niemi idą rzemieślnicy i przemysłowcy, a dopiero najmniejsza cząstka zatrudnia się rolnictwem. Właściwie więc, jest to osada handlowa, skutkiem czego zachowała ona w czystości jego zwyczaje, obyczaje, charakter i zewnątrzną fizyonomję. Gleba ziemi w tutejszej okolicy dobra, urodzajna. Rzeka Warta mszcząc się, że ją kiedyś z Częstochowy obgadałem w „Kaliszaninie,” uciekła tu od nas aż o trzy mile; mamy za to maleńkie jeziorko pod samą osadą stojące, obejmujące około 12 morgów ☐ rozległości.

Panowie poeci i wy młodzieńcy rwiący się do marzeń i miłości! jeśliby któremu z was przyszła chętka osiąść wraz zemną w tutejszym grodzie, przyjmijcie moje szczere ostrzeżenie: zaniechajcie tego! — Jakiekolwiek byłoby wasze natchnienie, jakakolwiek muza, rozbije się tu o prozę życia materjalnego. Wolno tu marzyć, ale... tylko o chlebie powszednim. Niema tutaj szemrzącego strumyka, cienistych gajów, parków, ogrodów, alei, — niema miejsca do przechadzki i nic takiego, na czemby oko twe z przyjemnością spocząć mogło, niema nawet rusałek nietylko wodnych ale i ziemnych, skromną zaś bardzo tych ilość zaledwo raz na tydzień w kościele ujrzeć możesz. Zdala widnieją niewycięte jeszcze resztki lasów, czerniąc się na tle horyzontu, w naszéj zaś okolicy płaszczyzna i płaszczyzna, goła, obnażona, nużąca! Przed skwarem słońca, prócz domu, nic niezasłoni, a księżyc, ten bożek poetów i marzycieli, podsłuchając z za listków szeptu pary turkawek ukrytych w szpalerze lub altance, nie zaintryguje cię tajemniczem swojem, ukradkowem szpiegowaniem, lecz czelnie i śmiało zajrzy ci swą pyzatą gębą w oczy, i wyszczerzając zęby, szydzić będzie z twych miłosnych gruchań.

Jeżeli zaś koniecznie już pragniecie przybyć w tutejsze strony, to za to, o sześć wiorst od Kleczewa, a mianowicie w Kaźmierzu, pamiętnym ze śmierci Patkula i daléj w Gosławicach znajdziecie to wszystwo co potrzeba, dla gospodarza: ryby, grzyby, mąka, łąka, a dla poety: wspomnienie, urok i natchnienie. Tam, dwa większe jeziora łącząc się z sobą, tworzą maleńkie morze osłonione cieniem drzew, wzgórkami tu i owdzie wznoszącemi się, i dominującym na jednym z nich pod Kaźmierzem klasztorem OO. Bernadynów, co wszystko rzewny i wspaniały przedstawia widok. Daléj, po za temi jeziorami, znajduje się jezioro Gopło, z panującą nad niem Kruświcą, sławną w tradycyi z króla Popiela, który uniesiony niezwykłą wspaniałomyślnością, niewachał się poświęcić swe dostojne ciało na ucztę myszy i szczurów. Tu więc jest pole dla poety a nie w Kleczewie, gdzie prócz kilkunastu domków murowanych pomięszanych z drewnianemi budami, nic więcej nieznajdziesz, chociasz zresztą przyznać należy, że osada ta jest dosyć schludną. Z większych budowli, jest tylko jeden kościoł masiv murowany, parafialny, pod n. ś. Andrzeja, lecz i ten niczem szczególnem się nieodznacza. Nazewnątrz struktura gotycka, z podpierającemi go skarbami, które widocznie wraz z dachem niedawno podniesionym, poprawione i odnowione zostały. Wewnątrz, ściany brudne, niezbyt odległe, zdaje się wapnem pobielone, gdyż z po za opadającego w niektórych miejscach tynku widzieć się daje, że ściany te były wprzód al fresco malowane, a nawet przebijają na nich portrety niewiadomych osób, rozpoznanie których, i tem mniéj przyprowadzenie do stanu pierwotnego, jest już dziś niemożebnem. Trzy tylko ołtarze, pod względem artystyzmu nic także ciekawego nieprzedstawiają, dwa wszakże przedmioty zwracają na siebie szczególną uwagę.

Jednym jest pomnik na płycie murowanéj w jednej z kolumn wmurowany, ozdobiony w około smutnemi symbolami śmierci, noszący na sobie taki napis:

D. O. M. 1790.

„Zważ czytelniku, że gwiazdy świtowe
Pod tym grobowcem ciemne ministrowe,
Smierć nieuchronna z Boskiego wyroku,
W lat 73 wzięła w tym roku
Dziedzica Pana, żal wszystkich porusza
Tu z modłów ludu, bezpieczniejsza dusza
Chciał w własnem mieście spoczywać w poczynku,
Droższego Kleczew niema upominku,
Sam grób dla siebie Władysław sporządził
Gurowski z traktu wieczności nie zbłądził.
Stanisław August ordery i wielką
Laskę Litewską dał z powagą wszelką
Mąż sławy składa różne dostojeństwa
Czci, bo jest wielki Sakrament małżeństwa.
Przysięgłej sobie dotrzymuje wiary
Z Działyńskich godnej odstępuje pary.
Daje znać pogoń Litewska z tym bieży
Po czterech części świata, kto tu leży;
W obcych, narodach, godzien z czynów chwały
Czyliż równego, pytam, wieki miały?
Rząd, bezpieczeństwo trzymał majestatu
W grodzie stołecznym w Warszawie siła tu
Wydał dekretów toć Likurgus drugi
Poselskie czynił na sejmach posługi.
. . . .
. . . .
Upadek znoszą krewni, familija
Hrabi starszego z dwóch braci niemija
Który z afektu ten nagrobek pisze
Pragnął iść za Cię w podziemne zacisze.
Leją się łzy jak z Hippodreny
Żal z serca płynie z tak okropnej sceny
Niech głosu trąby, ciało dotąd czeka
Aż w lochach najdzie każdego człowieka
Dary łask Boskich padną równo na Cię
Spoczywaj w Bogu, ukochany Bracie,
Niech światłość wieczna twojej duszy świeci
Te modły czynią bracia z Ojcem dzieci.”

Drugim jest tuż obok wielkiego ołtarza na wzniesieniu postawiona trumna biało lakierowana, złoconemi sztukaterjami ozdobiona, mieszcząca w podłuż na wieku czystym i wyraźnym drukiem wybity napis: „Ciało świętego Felixa Męczennika, tu w kościele parafialnym z wiecznym odpustem czci złożone r. 1787.”— Są to więc relikwje przez Papieża tutejszemu kościołowi w darze przysłane, i dotąd nieodkryte.

Kiedy i przez kogo miasteczko to, lub kościół założone, niewiadomo; w archiwum miejscowem, jest tylko ślad, że przywilej erekcyjny spalił się wraz z ratuszem w r. 1648. Kościoł według tradycji, miał być zbudowany w r. 1004, a podanie mówi, że przez krzyżaków. Archeologowie wszakże niezgadzają się na to; ze względu bowiem na strukturę gotycką i nietynkowane ściany, przypuszczają, że budowla ta wzniesioną być mogła najdawniéj w wieku XV. Przypuszczenie to nie jest przypuszczeniem, gdyż niektóre dokumenta w ręku miejscowego proboszcza znajdujące się, istnienie kościoła w tym wieku stanowczo stwierdzają.

Przy pomocy tegoż Proboszcza znalazłem na zewnątrz muru kościelnego w jednem miejscu napis rozciągający się na dwóch spojonych cegłach, jaki tu w podobiźnie przedstawiam:

---

na musiały chórem śpiewać, a która najlepiej śpiewała, tą wynagradzał. Gdy zaś ze znużenia poczęły ustawać, kładł głowę na ręku i wyrzekał: „och sierota, ja biedny sierota! opuszczają mnie nieszczęsnego!” Parobcy w takim razie dziewczętom ducha dodawali. Ojciec mój mu się podobał i robił z nim co mu się tylko podobało. O mało do grobu ojca mego nie wpędził, i zapewne byłby wpędził, ale sam wprzódy dzięki Bogu umarł: z gołębnika po pijanemu spadł..... Takich to sąsiadów mieliśmy.

— Jak się to czasy zmieniły, zauważyłem.

— Tak, tak, powtórzył Owsiennikow... No, i to należy przyznać, że dawniejszemi czasy szlachta żyła hucznie. O magnatach już nie ma co mówić, w Moskwie im się przypatrzyłem. Podobno się tam teraz oni i przenieśli.

— Byliście w Moskwie?

— Byłem, dawno, już bardzo dawno. Teraz już oto siedemdziesiąty trzeci rok mi idzie, a do Moskwy jeździłem w szesnastym roku życia.

Owsienników westchnął.

— Kogóż tam w Moskwie widzieliście?

— Wielu magnatów widziałem, i każdy ich widział; żyli szumnie, na chwałę i dziwowisko ludzkie. Tylko z nieboszczykiem hrabią Aleksiejem Gregorowiczem Orłowym Cześminskim żaden nie mógł iść w porównanie; Aleksieja Gregorowicza często widywałem; stryj mój u niego był marszałkiem. Hrabia mieszkał przy Kaługskiej bramie na Szakołowie. To był magnat całą gębą. Takiej postawy, takiej uprzejmości szlachetnej przedstawić i opowiedzieć niepodobna. Sam wzrost czegoś był wart, a teraz siła, wejrzenie. Dopóki go nie poznasz bywało, nie zbliżysz się do niego, lękasz się go, pierzchasz przed nim, a zbliżysz się ku niemu—jak by cię słówko ogrzało, cały poweselejesz, każdego do siebie przypuszczał i wszystko lubił. W biegu sam końmi kierował i z każdym ścigał się, a gdy nieraz nie prześcignie zrazu, nie skrzywdzi, nic przeciwnikom nie złamie, a gdy przy samym końcu go wyścignie, to taki grzeczny, przeciwnika pocieszy, konia jego pochwali. Gołębie fajfry trzymał najpierwszego gatunku. Wyjdzie bywało, na podwórze, siądzie w fotelu i każe gołąbki wypuszczać, a wkoło na dachach stoją ludzie z strzelbami na jastrzębie. Przy nogach hrabiego stawiano srebrną miednicę z wodą, i w wodzie przypatrywał się gołąbkom. Ubodzy, żebracy setkami na jego chlebie żyli.... i ile on pieniędzy rozdawał? A gdy się rozgniewa, to jakby grom zagrzmiał, strachu dużo, a płakać nie ma czego, za chwilę patrzysz, już się uśmiecha. Ucztę wydał, to całą Moskwę zaprosił.... A jaki mędrzec był! Turków pobił. W zapasy na siłę także lubił chodzić, siłaczy do niego aż z Tuły, Charkowa, Tambowa, zewsząd przywożono. Kogo przemoże, nagrodzi, a gdy kto jego zwycięży, obsypie go darami i w same usta pocałuje.... Podczas mej bytności w Moskwie, urządził takie zbiegowisko jakiego w Rossji nie bywało; wszystkich myśliwych z całego cesarstwa do siebie poprosił, i dzień naznaczył i dał czasu trzy miesiące. I zebrali się. Nawieźli psów, strzelców i wojsko przyjechało, naprawdę wojsko! Najprzód pohulali co się zowie, a potem ruszyli na obławę. Narodu zbiegła się ćma ogromna.... I cóż pan powiesz?.. Pies pańskiego dziadka wszystkich psów prześcignął.

— Nie Miłowidka czasem? zapytałem.

— Miłowidka, Miłowidka.... Hrabia zaczął go prosić: „sprzedaj mi swego psa, dam co chcesz.” „Nie hrabio” odrzekł, „ja nie handlarz lichego gałgana, nie sprzedam, a dla honoru żonę gotów jestem odstąpić, aby nie Miłowidkę.... prędzej siebie w niewolę zaprzedam.” Aleksiej Gregorowicz go za to pochwalił, mówiąc: „to lubię.” I pański dziadek napowrót Miłowidkę w karecie powiózł; a gdy zdechła, z muzyką ją w ogrodzie pochował—pochował psisko i kamień z napisem na grobie psa położył.

— Czy Aleksiej Gregoriewicz nie ukrzywdził nikogo? wtrąciłem.

— Ono to tak bywa; kto na miałkiem pływa ten i o grunt zawadzi.

— A któż to był ten Bausz? zapytałem po niejakiem milczeniu.

— Jakto, to o Miłowidce pan słyszałeś, a o Bauszu nie?... To był wielki łowczy i dojeżdżacz pańskiego dziadka, pański dziadek lubił go zarówno jak i Miłowidkę. Ryzykowny to był człowiek coby pański dziadek nie polecił, w mig zrobi, choć w ogień pójdzie..... I jak szczuł psami, to gwar w lesie i stój na stanowisku. Naraz uprze się, zlezie z konia i położy się. A jak tylko psy nie słyszały jego głosu, rzecz skończona. Świeży trop rzucą i nie pogonią za nic w świecie. Pański dziadek w takich razach gniewał się okropnie: „Niech nie żyję, jeśli tego hultaja nie powieszę! W proch tego ancychrysta zmiazdżę! Postronek temu zbójowi przez gardziel przewlokę!” A kończyło się na tem, że pośle do niego dowiedzieć się czego chce, dla czego nie szczuje? Bausz w takich razach zwykle zażąda wina, wypije, i znów zagra aż się rozlegało.

— Wy, zdaje się także lubicie polowanie, Łukaszu Piotrowiczu?

— Lubiłem.... rzeczywiście, lecz teraź nie, teraz mój czas już minął, a za młodu.... pan wiesz nie wypadało ze względu na stan. Szlachty naszemu bratu, nie małpować. I my z naszego stanu pijanica i do niczego, bywało przyczepi się do panów.... lecz cóż z tego za korzyść!... Tylko siebie hańbi. Dadzą mu nędzną szkapę, utykającą, czapkę mu z głowy zrzucają; harapnikiem niby konia, a jego właściwie kropią, a on się z tego wszystkiego śmieje i drugich sobą śmieszy. Nie, powiadam panu, czem kto niższego stanu, tem ostrożniej powinien się trzymać, bo jak raz się splami....

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

spojenie cegieł

1120 FAR|A

Omszenie wklęsłości tych liter, oraz powierzchni cegieł na których się znajdują, jest w zupełności takie samo, jak na całym obszarze murów, i nic nie wskazuje, by napis ten później położonym został, za co jednak ręczyć niemożna, zwłaszcza, że na innej znów cegle znalazłem wyryty rok 1227. Gdybyśmy napis pierwszy przyjęli za autentyczny, a z tąd wyprowadzili epokę wzniesienia kościoła, to wątpliwości pod tym względem zachodzące, same z siebie by ustały, gdyż pominąwszy nawet rok tradycyjny 1001 budowla ta i tak sięgała by głębokiej starożytności, przypadałaby bowiem na czas panowania Bolesława Krzywoustego i właśnie na ten perjod, kiedy monarcha ten, po zniesieniu Pomorzan pod Nakłem, posunął swój oręż za Odrę, podbił Lutyków (dziś Meklemburg), upokorzył wyspę Rugię i rozniósł postrach w okolice Winulów, Helwetów i Obotrytów (dziś Holsztyńskie), a tym sposobem podanie o założeniu czy postawieniu kościoła przez krzyżaków, byłoby bardzo prawdopodobnem, ile, że wówczas, jedna już krucjata odbytą została.

Tyle co do miejscowości.

Chciałbym tu jeszcze pogawędzić z wami troche o rzeczach więcej żywotnych, bo o ludziach składających mało miasteczkowe społeczeństwo.

Do czego mam niezły zapas pewnych danych,
Chociażby przez was i niepodzielanych.

Obawiając się atoli przekroczyć granice ram pisma pojedynczego, a co ważniejsza, iżbyście mnie nie nazwali starym mantyką, tetrykiem, kiedy przeciwnie lubo siwizną pokryty (tylko proszę o sekret) chciałbym tu jeszcze odegrać rolę jakiego młodego Don Juana lub Lowelasa, na tem naterąz kończę.

Obiecując wam na później dalsze me bazgranie,
Jeśli niniejsze życzliwie przyjętem zostanie.

Żebyście jednak niebyli w wątpliwości jakie są moje przekonania względem tych, z którymi los w jednym kółku żyć mi przeznaczył, ogranicze się tymczasem na przytoczeniu słów naszego poety.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie,
Ten temu swat, ten temu brat
A już dobremu, to każdy rad.

I to będzie sentencją mojego zdania.

R........

Różne wiadomości.

— W Moguncji pewien inżynier odkrył sposób kierowania balonami. Jeśli to doniesienie prawdziwe, to żegluga powietrzna wielką przynieść może przysługę społeczeństwu. (K. W.)

— „Rusk. Mir." donosi, że wkrótce przez Stehhin przybędzie do Rossji część broni, zamówionej przez wojennego agenta H. M. Gorłowa w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Pomiędzy inną bronią znajduje się dziewięć tysięcy rewolwerów dla kawalerji i miljon patronów do tychże. (K, W.)

— Do gazety „Nowoje Wremia" doszła wiadomość, że nowe statuta dla szkół realnych, w ministerstwie oświecenia wypracowane, w tych dniach mają otrzymać zatwierdzenie. (G. P.)

— Procesem szczególnego rodzaju zajmuje się obecnie sąd w Vermont w Stanach Zjednoczonych. Właścicielka wioski wystawiła na sprzedaż fermę i siebie razem za 20,000 funtów. Nabywca przyjmuje wioskę, nie chce dodatku. Właścicielka procesem chce go zmusić do przyjęcia całego kupna. (K. C.)

— Nader ważną wiadomością dla miasta Kielc i okolicy Kielc podaje wychodząca tam gazeta w słowach: w bardzo krótkim terminie ma być przeprowadzoną przez Kielce kolej żelazna na Stopnicę do granicy i w tym celu pięciu inżynierów udało się już na miejsce dla wytknięcia linji. Kierunek tej drogi ma być jak najspieszniej wykonany i zapewne prędzej przyjdzie do skutku, aniżeli projektowana droga żelazna Piotrkowsko-Sandomierska. (G. K.)

— „Cour. de l'Orient" ogłasza nadesłany mu z Gallipoli, z d. 4 b. m. telegram, podług którego na wyspie Marmara od trzech dni już mają miejsce prześladowania żydów, z powodu jakoby zniknięcia pewnego greka. Synagoga została zburzoną, mieszkania i sklepy żydów zrabowane, rabini osadzeni w więzieniu. Prześladowane rodziny żydowskie, chronią się do domów Turków.

— Do „Nowosti" piszą z Kijowa, że miasto to ma być zamienione na fortecę. Jak zapewnia korespondent więcej niż 1000 robotników zamówiono z północnych gubernji na roboty około fortyfikacji. Obserwatorjum Kijowskie, położone na jednem ze wzgórzy południowo-zachodnich, ma być zniesione, a podług planów w miejscu tem będzie zbudowany cały rząd baterji. Jeśli wziąść na uwagę, że rozpoczęta przez profesora Chandrykowa restauracja obserwatorjum, wstrzymaną została, wiadomość powyższa nabierze większego prawdopodobieństwa. (K. W.)

— Dr. chemji J. Hirszwald, docent zwyczajny przy królewskiej akademji rzemiosł w Berlinie, który kampanję zeszłoroczną odbył w charakterze feldfebla, został teraz mianowany oficerem artylerji gwardji. Jest to pierwszy w Prusiech wypadek przypuszczenia żyda do rangi oficerskiej w gwardji. (Izr.)

— W Paryżu zawiązało się „stowarzyszenie francuzkie wstrzemięźliwości." P. Paweł Janet, Prezes Akademji umiejętności moralnych i politycznych, zwrócił uwagę z tego powodu na posiedzeniu 27 kwietnia na zatrważające powiększenie się pijaństwa. (G. P.)

— O trzęsieniu ziemi w Syrji mamy następujące wiadomości: dnia 3 kwietnia Aleksandrję, Aleppo, Antiochję, i wielu innych miast nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Część miasta Antjochji leży w gruzach; wśród walących się domów znalazło śmierć mnóstwo ludzi. Aleppo także wiele ucierpiało: wiele domów zawaliło się i około 150 osób zginęło. Trzęsienie ziemi wszędzie mniejsze lub większe zrządziło spustoszenie. Straszne to zjawisko przyrody posiadało tym razem niesłychaną gwałtowność. 8 kwietnia powtórne trzęsienie ziemi znaczne w północnej Syrji zrządziło spustoszenia; w mieście Antjochji walące się mury zasypały przynajmniej z 1500 ludzi, i w Aleppo wiele budynków się zawaliło, ale tylko 3 osoby utraciły życie; w Idlib zawalił się meczet i jeden dom.

— W tych dniach umarł w Zagrzebiu zapomniany prawie, a niegdyś bardzo głośny dr. Ludwik Gaj, agitator polityczny. Myślą jego było stworzyć królestwo Illyrji z prowincji austrjacko-słowiańskich, Kroacji, Serbji, Dalmacji, Koryntji, Krainy i t. d. Urodzony w roku 1810 w Krapinie w Chorwacji, zaczął swój zawód od dziennikarstwa w 1835 r.; utrzymywał związek polityczny z przodownikami Czechów i Węgierskimi słowianami. Był on poetą, publicystą, mówcą, filologiem, zbieraczem pieśni ludu i drukarzem. Na 1840 r. przypada kulminacyjna chwila jego działania, które też wkrótce potem udaremnione zostało wypadkami politycznemi. Zapomniano o nim wkrótce; był bowiem raczej ideologiem, niż praktycznym politykiem, i ani ludziom pojedyńczym, ani rządom, ani narodowi żadnych ustępstw uczynić nie umiał.

— Profesor Michelis z Braunsberga, bawiący obecnie w Wrocławiu, zaprosił kapitułę i ks. biskupa wrocławskiego na publiczną dysputę w kwestji nieomylności. (G. P.)

— Jeden z więźniów w twierdzy w Szegedynie ulepił z chleba rewolwer, arcydzieło w swoim rodzaju. Nie miał do tej roboty żadnego innego narzędzia, tylko kawałek drewna, który odłamał od swojego łóżka. Kolba zrobiona jest ze skórki a wyobraża artystycznie wykończoną głowę smoka, która w zębach trzyma kulę. Żeby naznaczyć oczy smoka, ukąsił się ów więzień w palec i namalował je krwią. Cała kolba przyozdobiona jest wypukłorzeźbą, która przedstawia liście winne i winogrona; liście zrobione są z ośródki, a winogrona ze skórki dla uczynienia ich widoczniejszemi Żadnego szczegółu tam nie brak, a nawet nazwisko artysty wypisane jest kształtnemi literami: Nemis Nagy Pal 1870 r. Więzień ma lat 39 jest przystojny, ale już wypróbowany rozbójnik. Zrabował pocztę na banhofie w Szegedynie i czeka surowego zapewne wyroku. Rewolwer ów z chleba zrobił mu pewnego rodzaju sławę. Podobno władza, po zapadnięciu wyroku ma mu podać środki do wydoskonalenia się w rzeźbiarstwie, a nie używać go do zwykłych robót więziennych.

— W d. 25 kwietnia r. b. pogrzebionym został na cmentarzu powązkowskim, Ludwik Sucholdolski, były student b. Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. Był to człowiek sumiennej pracy, wyższego wykształcenia, a wyższej jeszcze skromności. Pisywał wiele i zdrowe owoce pracy swojej pomieszczał w „Gazecie Rolniczej;" był także redaktorem „Kalendarza Rolniczego." (K. W.)

— W Metz założoną została cesarsko-niemiecka szkoła wojskowa. (K. W.)

Przegląd polityczny.

Pod tytułam „Znowu wielka polityka," *Sch. Ztng.* z d. 12 b. m. ogłasza długi artykuł naczelny kwestji wschodniej poświęcony. Dziennik pruski zaczyna od naiwnego twierdzenia, że teraz Niemcy przez swoje zjednoczenie polityczne zadowolonemi zostały, więc i pokój Europy na długo jest zapewniony. Wszelako *Schl. Ztng.* przyznaje, że pozostaje jeszcze nierozwiązaną wielka kwestja w południowo-wschodniej Europie, gdzie pewna liczba ludności chrześcjańskiej, przeważnie słowiańskiego pochodzenia, walczy przeciw nienaturalnemu zwierzchnictwu tureckiego Sułtana.

Przechodząc do postawy Prus względom kwestji wschodniej, *Schl. Ztng.* powiada, że polityka tego mocarstwa i nowego cesarstwa niemieckiego dąży do utrzymania *Statu quo* na Wschodzie, i że przy istniejących obecnie przyjacielskich stosunkach między gabinetami berlińskim i St.-petersburskim, Prusy mogą skutecznie w tym kierunku swój wpływ moralny wywierać. „Trudności jednak leżą w tem, dodaje dziennik pruski, że interessa Niemiec w daleko większym jeszcze stopniu wymagają utrzymania najściślejszych stosunków z Austrją. Jakkolwiek szacowną jest dla nas przyjaźń Rossji, nie należy jednak zapominać, że tylko z Austrją łączą nas *trwale* interesa, i że nic nie daje nam i całej Europie pewniejszych rękojmi utrzymania pokoju, jak umocnienie węzłów przyjaźni zawartej w Gasteinie. Choćby nawet, w co wierzymy, Francja, prędzej czy później, dla pozyskania przymierzeńca przeciw Niemcom, wyrzekła się swojej tradycyjnej polityki wschodniej, by podać Rossji rękę pomocy do zdobycia Konstantynopola, w takim razie związek z Austrją nietylko dałby nam przeważnie potęgę, ale nadto według wszelkiego prawdopodobieństwa zapewniłby nam przymierze Włoch, może i Anglji, a w każdym razie Turcji."

Nowe stwierdzenie tego ścisłego związku Niemiec z Austrją, widzi *Schl Ztng.* w ogłoszonem temi dniami przez dziennik rządowy berliński *Reichs Anzeiger* stanowczem i energicznem zaprzeczeniu pogłoski, jakoby p. Bismarck popierał pretensje Serbji przeciw Turcji, której to pogłoski, według *Schl. Ztng.* celem było zakłócenie stosunków przyjacielskich cesarstwa niemieckiego z monarchją austrjacko-węgierską.

Głównym przedmiotem zajęcia dzienników francuzkich jest i dziś jeszcze mowa jenerała Chanzy. Opinja publiczna powitała ją jako program Rzeczypospolitej umiarkowanej, do której Francja coraz bardziej się nawraca. Jenerał Chanzy w sposób delikatny, ale bardzo stanowczy potępił rojalistów za samolubne intrygi na korzyść dynastji nie mającej poparcia w kraju. Potępienie stosuje się głównie do orleanistów, którzy zwalili na Rzeczpospolitę p. Thiers całe brzemię zlikwidowania klęsk przeszłości, żeby potem zbierać owoce jej mozołów i poświęceń.

Telegramy.

Berlin, 13 maja Bismarck we czwartek odjeżdża do Warcyna.

Londyn 13 maja. Times zawiadamia, że wkrótce w sposób przyjacielski kwestja Alabamy załatwioną zostanie. Za wspólną zgodą sąd polubowny zawiadomiony zostanie o usunięciu pretensji do wynagrodzenia szkód pośrednich. Podstawy zasadnicze tej ugody zostały przyjęte w Waszyngtonie.

Bern 13 maja. Głosowanie ludowe nad zmianą konstytucji: 225,436 głosów *za*, a 199,472 *przeciw.* Wiadomości o rezultacie głosowania w Gryzonach i Tessynie jeszcze niema.

Wersal 13 maja. Thiers proponował Arnimowi zawiązanie układów co do wypłaty reszty kontrybucji wojennej i zakończenia jej w r. 1872.

Ogłoszenia.

RUSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD GRADOBICIA

założone w roku 1871.

Jako **Agent** tego towarzystwa, mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że jestem upoważniony do przyjmowania ubezpieczeń przeciw stratom od gradobicia, na ziemiopłody wszelkiego rodzaju i zwierzęta domowe.

Pragnący ubezpieczyć się, we wspomnionem Towarzystwie, raczą zgłaszać się do **F. Przedpelskiego** lub **Z. Przedpelskiego** zamieszkałych w Kaliszu. *F. Przedpełski*

(192—3-3) Agent na gubernję Kaliską.

Jedyne Ruskie
Towarzystwo Ubezpieczeń
od Gradobicia
założone w roku 1871 w Petersburgu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WWPP. obywateli ziemskich, że jako ustanowiony **AGENT** tegoż towarzystwa mocen jestem przyjmować ubezpieczenia przeciw stratom od gradobicia, na ziemiopłody wszelkiego rodzaju i zwierzęta domowe.

Korzystne warunki jakie towarzystwo ubezpieczonym ofiaruje, jak również nizka stopa składki, każą mi mieć nadzieję, że WWPP. swemi szan. zleceniami zaszczycić mnie raczą.

Warunkami ubezpieczenia i taryfą na żądanie służyć mogę

J. MITTWOCH,
Agent na Gubernją Kaliską.

Zagranicznym towarzystwom przyjmowanie ubezpieczeń od gradobicia w Rossji i Królestwie pod karą jest wzbronione.

(197-3-1)




Spodziewany transport win Bordowskich, oraz win szampańskich różnych marek a głównie lubiony Heidscick Monopole, nadeszły do handlu win pod firmą M. R. Rosen, które pojedyńczo lub w większych partjach, po cenach najprzystępniejszych sprzedaje. (194-4-2)

APTEKA S. HILDEBRANDTA

w Kaliszu w Rynku.

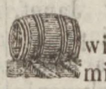
Równie jak w latach poprzednich, zaopatruję aptekę moją **w wody mineralne** naturalne wprost ze źródeł pochodzące; bez pośrednictwa składów, które często nie świeżemi wodami zapełniają obstalunki; z tąd kontrybuenta świeżością i cenami przystępnemi zadowolić jestem w możności. W tych dniach spodziewam się dokompletowania wszystkich gatunków wód; a dla używających kuracji w miejscu, wydawane będą wody codziennie rano od godziny szóstej w ogrodzie p. Rynek przy ulicy Józefina, gdzie w porze dżdżystej i wilgotnej, bez przerwy używać można kuracji i przechadzki, w promenadzie krytej, zabezpieczającej od wpływu powietrza. Zamówienia wszelkie przyjmują się w aptece mojej. Stanisław Hildebrandt.

(193-3-2)

APTEKA
A. Rzączyńskiego
W KALISZU,
przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem, iż nadeszły **wody mineralne** świeże, tegorocznego czerpania, z wyjątkiem Galicyjskich i Vichy, które są wkrótce spodziewane i w następstwie sprowadzane będą. Jak lat poprzednich na żądanie dla osób biorących w okolicę, jako też wydawane będą codziennie w parku, z rana od godziny 6 tej w altanie idąc wprost z ulicy Łazienney dla życzących używać kuracji tutaj w miejscu: przyczem także i serwatka od d. 15 b. m., na co zamówienia przyjmuje taż Apteka. **A. Rzączyński**

(191—3-3) Magister Farmacji.




Podpisany właściciel handlu win powróciwszy z Węgier, gdzie miałem sposobność nabycia w znacznej ilości, rozmaitego gatunku i wartości

WIN
czysto węgierskich,

tak smakiem jako też przystępnością cen, a tem samem wartością wewnętrzną odznaczających się; odwołując się do względów Szan. Publiczności, która dotychczas handel mój zaszczytnie odwiedzać raczyła, mam zaszczyt upraszać, aby obok możności przekonania się na miejscu nie raczyła mi odmawiać dalszych względów, o które starać się jest, i było mojem najpierwszem zadaniem.

Pierwszy transport z liczby obecnie przezemnie zakupionych **win** do handlu mego nadszedł, a tem samem jestem w możności począwszy od dnia dzisiejszego, sprawdzać moje zawiadomienie, tak w interessie moim, jako też w interessie ogółu Szan. Publiczność przekonać, zadowolnienie zaś jej jak było tak będzie moim obowiązkiem, czy to w **sprzedaży hurtowej** na beczki, czy też w **sprzedaży cząstkowej**, na garnce, butelki i szklanki zadowoloną będzie.

Przytem nadmieniam, że handel mój zaopatrzony jest **w miody stare, win a węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, reńskie i świeże szampańskie.**

Wszelkiego rodzaju jedzenia w każdym czasie na porcje dostać można.

Stanisław Rosenthal,

(140—6-5) w Kaliszu przy ulicy Sukienniczej.

Ważna wiadomość dla Amatorów i Rekonwalescentów.

Handel Win podpisanego otrzymał

znaczną partję piwa zagranicznego,

z następujących miejscowości:
GRODZISKIE (Gesundheits-Bier),
DREZDEŃSKIE (Waldschlösschen),
BAWARSKIE prawdziwe(Culmbacher),
WIEDEŃSKIE (Drehera).

Sprzedaż odbywa się na butelki w handlu moim i na zewnątrz.

Handlującym biorącym w naczyniach lub w butelkach, odstępuje się rabat.

STANISŁAW ROSENTHAL,
w Kaliszu ulica Sukiennicza № 147.

(181-5-5)

Majątek ziemski Józefów

pod Kaliszem, mający rozległości włók 20, w tem łąk włók 3, zagajów włók 3, reszta ziemi pszenna; jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższe warunki na miejscu. (200)

Dobra pod nomenklaturą hypoteczną Stawiszyn, są razem lub folwarkami do **wydzierżawienia** zaraz lub od Śgo Jana bieżącego roku. Wiadomość u W-go Mrozowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu. (160—8-8)

Handel L. MIKULSKIEGO otrzymał

transport **buljonu** kleczewskiego, francuzkiego i wołyńskiego, z którym poleca się Szan. Publiczności. (198—2-1)



W środę dnia 15 maja między godziną 8-ą a 11-tą wieczorem **zgubione zostały trzy papierki po rs. 50** bez owinięcia; uprasza się uczciwego znalazcę o złożenie w Radakcji „Kaliszanina" za wynagrodzeniem jakie sam żądać będzie. (199)



Jest powóz do nabycia na resorach stojących, konstrukcji karetowej na 4 osoby z fordeklem i walizą, w stanie dobrym za cenę przystępną; wiadomość u Alfonsa Ruszkowskiego w Kaliszu pod № 378. (195-2-1)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **14** maja 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	25	91	90
„ „ „ serji II. „ 100	91	—	90	70
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	15	90	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	77	—	76	70
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	93	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—	—	—
„ „ „ „ 1866	152	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	96	25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	76	—	75	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	140	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	105	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	110	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	$157\frac{8}{9}$
„ „ „ nowych „	$197\frac{1}{1}$
„ „ „ Likwidac. „	181

Weksle.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	27	108	97
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	37	7	34
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	5	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	5	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	91
„ „ „ 3 m.	—	—	98	50

Dnia 16-go i 17-go Maja.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	20
Dziś	12	20

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.